

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

DEKATA POCZTOWA OPLACONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 84

Eksmisje będą wstrzymane! Ministrowie jadą na święta

W dniach najbliższych ukaże się dekret który usunie zmore biedaków
Teraz należy pomyśleć o obniżeniu komornego

Przed kilkoma dniami poruszyliśmy jeszcze raz sprawę wstrzymania eksmisji z małych mieszkań. Jak wiadomo z dniem 1 kwietnia wygasa ustawa, wstrzymująca eksmisje. W związku z tem do wiadomości, że w dniach najbliższych ukaże się dekret Prezydenta, wstrzymujący wykonanie eksmisji do listopada. W ten sposób groźba eksmisji masowych, która wisiała nad szerokimi masami ubogiej ludności, rozchwiała się.

Teraz wypada jedynie podważyć tylko wysiłki, zmierzające do obniżenia komornego. Jest to zadanie pierwszorzędnej wagi. Jest rzeczą niedopuszczalną, żeby w czasie, kiedy wszystkie bez względu na cenę spadły, kiedy za robki wszystkich się bardzo znacznie obniżyły, istniała jedna jedyna pozycja w budżetach osobistych i rodzinnych niezmienną: święta, nienaruszalna wysokość komornego.

W jakiej formie zniżka komornego zostanie przeprowadzona — jest w zasadzie zupełnie obojętne. Ważne jest tylko to, że obniżka nastąpić musi. Obniżka może być zróżniczkowana, t. zn., że obniżka będzie zależna od wysokości komornego, przyczem należy uważać, by obniżka komornego powinna wahać się w granicach 20 — 25 proc.

Jak już podnosiliśmy ostatnio odpowiednia obniżka komornego jest zależna nie tylko od stanowiska właścicieli nieruchomości, ale również i Skarbu Państwa. Jeśli właściciele nieruchomości otrzymają odpowiednie ulgi, wtedy obniżka może być wydatniejsza. Do bolączek lokatorskich należy również podatek lokatorski i należałoby pomyśleć, czy w okresie, kiedy wysokość komornego jest tak nienormalnie wysoka, na leży jeszcze obciążać lokatorów podatkiem specjalnym.

Powtarzamy: Przeprowadzenie

Lekkomysłny alpinista

ZURYCH. (P.A.T.). Student politechniki zurychskiej Hans Wolfers, pochodzący z Surabaja (Jawa) wybrał się na szczyt Gaidenstock (2530 m. Alpy Garmerskie) jedynie w kostiumie kąpielowym. Zaskoczony przez burzę śnieżną poniósł śmierć. Dwaj Polacy, bawiaci w schronisku u stóp Gaidenstock: Józef Wadas i Edward Janzewski, korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej, zorganizowali pierwszy wyprawę ratunkową, która po całonocnych poszukiwaniach, utrudnionych przez burzę śnieżną i niebezpieczny teren znalazła na drugi dzień zwłoki

Niezwyciężone ocalenie 12-letniego chłopca

BUKARESZA. (PAT.) Burza, która szalała przed kilku dniami na wybrzeżu morza czarnego, uniosła z miejscowości Mangalia łódź, w której znajdował się 12-letni chłopiec. Posterunek hydroplanów w Constanzy zawiadomiony o wypadku przez tele-

zniżki komornego należy do za-gadnień pilnych, które powinny

w najbliższym czasie znaleźć rozwiązanie!

Kilkunastu Czechów musi opuścić Polskę

Poseł czeski w Warszawie wyjechał do Pragi

Zarządzeniem władz administracyjnych ma być wydalonych w ciągu dnia dzisiejszego a najdalej do poniedziałku kilkunastu obywateli czechosłowackich, przebywających w Polsce. Powody i szczegóły zarządzenia narysowane są w tajemnicy.

Zarządzeniem Min. Spr. Wewnętrz-

nych odebrano debiet pocztowy trzem czechosłowackim, które odznaczały się specjalnie antypolską agitacją. W kołach politycznych wywołuje wiele komentarzy wyjazd posła Czechosłowacji min. Girsy do Pragi. Utrzymują, że pos. Girsy złoży rządowi swemu sprawozdanie ze stanu konfliktu polsko - czechosłowackiego. W związku

z tem mówią, że min. spraw zagr. dr. Benes zamieści oficjalnie stanowisko wobec ostatnio zastrzonych stosunków między Polską a Czechosłowacją. Przypuszcza się, że gdyby przemówił publicznie czechosłowacki minister spraw zagranicznych, wówczas zabrałby również głos nasz minister spraw zagr. Beck.

opuszcza na święta Warszawę, a razem z nim dygnitarze polityczni. Już wczoraj wyjechał na krótki wypoczynek prezes B. B. pfr. Sławek.

W ten sposób wszystkie ewentualne zmiany w rządzie zostaną przeprowadzone dopiero po świętach.

SKROTY

Z Kordoby donoszą, że w kopali Penarroya nastąpiło obniżenie się poziomu wody, przyczem dwóch górników poniosło śmierć na miejscu, a kilkunastu jest ciężko rannych.

Sąd zdrowia w Wupperthal (Niemcy) nakazał w 20-tu wypadkach przy musowej sterylizacji osób, uznanych za dziedzicznie obciążone epilepsją, chorobami umysłowymi, oraz alkoholikami.

Herbert Willey, jedyny z załogi oficerskiej, który ocalał podczas katastrofy sterowca „Akron”, został wyznaczony na komendanta sterowca „Macon” na miejsce dotychczasowego komendanta Alger Dresela.

Strasne zarządzenie w Instytucie Dentystycznym

Ogłoszony został wyrok Sądu Apelacyjnego w sprawie o zarządzenie kłia przy wyrzucaniu zęba w Państwie Instytucie Dentystycznym: Sąd Apel. zatwierdził wyrok pierwszej instancji, oddalając skargę poszkodowanej o 55 tysięcy złotych.

Sprawa musi się zająć Sąd Najwyższy, aby wydać orzeczenie nieprawne, ustanawiające zasadę odpowiedzialności za podobne wypadki.

GIEŁDA

Na giełdzie warszawskiej wprowadzone zostały po raz pierwszy oficjalnie notowania dewizy na Berlin: 210,75.

Notowano poza tem wczoraj ciekawość na Nowy Jork bez zmiany 3,29, Londyn wzrósł z 27,07 do 27,08; Paryż spadł z 34,96 wczoraj do 34,94, podobnie Zurych z 171,53 do 171,47.

„Krasin” w drodze do rozbitków z „Czeluski”

MOSKWA. (PAT.) Celem wzięcia udziału w akcji ratunkowej rozbitków „Czeluski” i „Krasin” opuścił w

dnia 23 b. m. port leningradzki, kierując się przez ocean atlantycki, kanał Panamski i Ocean Spokojny do cieśniny Beringa.

Oszust-miljoner pozostaje nieuchwytny

ATENY. (PAT.) Żona Iqulla zamierza oszaleć w Londynie. Otrzymała ona już wizę francuską, lecz z powodu choroby oddała swój wyjazd do Paryża do piątku. Insull znajduje się gdzieś na morzu Śródziemnym.

PORT SAID. (P.A.T.). Kapitan statku greckiego „Attiki”, który wczoraj rano przybył do Port Saidu oświadczył, iż przejął depe- szę radiową z parowca „Maio- tis”, w której kapitan statku oznajmia, iż oczekuje na dalsze instrukcje adwokata Saumuela Insulla co do kierunku, w jakim po-

wlec ma się udać. Podobno celem podróży „Maio- tis” jest Port Said.

Potworne ojcobójstwo

Syn przebił ojca widłami, synowa uderzyła go kłonicą

Grozą przemykające morderstwo zostało dokonane we wsi Gładczyn pod Pułtuskim.

Od chwili, gdy 25-letni Józef Orłowski wyrósł z lat chłopięcych wieś Gładczyn żyła pod znakiem ciągłych niepokojów, krwawych bijatyk i kłótni. Orłowski był awanturnikiem i niko mu nie dał spokoju.

Gdy stary, Jan Orłowski dobiegł do sześćdziesiątki, podzielił swą schedę między synów; Józefa i młodszego Franciszka. Józefowi dostał się więcej ziemi, ale ojciec włożył nań obowiązek alimentowania go do końca życia.

Wyrodney syn obietnicy jednak nie dotrzymał i po jakimś czasie wygnał ojca z domu.

Starzec znalazł przytulisko u drugiego syna Franciszka, który

w przeciwieństwie do brata uchodził za bardzo zrównoważonego.

Gdy Józef Orłowski został powołany do wojska — ojciec zajął się jego gospodarstwem, zarabiając w ten sposób na utrzymanie, synowej Małgorzaty, dwojga dzieci i swoje. Staruszek był czułym ojcem i często posyłał synowi do wojska pieniądze.

Dobrego serca synalek nie ocalał. Służba w szeregach nie zmieniła jego charakteru. Pozostał taki sam. Po powrocie pierwszą czynnością jego było wygnanie ojca, który znowu przeżył się do młodszego syna.

Kilka dni temu Józef Orłowski wraz z żoną przybył do zagrody brata, skąd zamierzał zabrać młotkarnię. Pozostał sam na

gospodarstwie staruszek nie pozwolił na tę samowolę, wskutek czego spotkał się z silną pięścią syna i pogroźką.

W dwa dni później t. j. 22 b. m. wieczorem na dziedzińcu znalazł zmasakrowane zwłoki Jana Orłowskiego.

Podejrzanie padło na Józefa i jego żonę. Początkowo wypierali się winy, lecz po przesłuchaniu świadków, opisujących dokładnie przebieg morderstwa — przyznali się do zamordowania ojca w czasie bójki. Józef Orłowski zadłgał ojca widłami — zaś małżonka jego dopomogła mu uderzeniami kłonicą.

Na miejsce zbrodni niezwłocznie przybył sędzia śledczy, p. Stanisław Jagusz, z którego polecenia para morderców została aresztowana.

Lista premjowanych Czytelników na str. 5-ej

Życie Warszawy w mrokach nocy Na nocnej birbantce za rogatkami

Restauracje śródmiejskie nie wyczerpują, bynajmniej hulasz-
czych możliwości nocnej War-
szawy. Nie tak jeszcze dawno
prawdziwa zabawa nocna zaczy-
nała się dopiero w knajpach, dan-
cingach i kabaretach podmiejs-
kich. Sznurowy aut i dorożek kon-
nych pędziły wówczas za belwe-
derskie rogatki, zostawiając go-
ści to w „Promenadzie”, to w „Le-
śniczówce”, czy w Marcelinie.
Działy się tam orgie pijackie i
bachanalje, o których w towarzy-
stwie mówić się nie godzi.

Dziś pasja do pijackiej i roz-
pustnej emigracji za miasto tro-
chę przysła, a w pierwszym
rzędzie dlatego, że nawet birbant
czyste wody „oszczędza” na
przejazdach. Zresztą, dlaczego
ma umykać za rogatki, gdy ta
samą miarką wymierzą mu w
mieście?

Nie znaczy to jednak, że tu-
laczka do zacisznych kabaretów,
skrytych w ogrodach, ustala. Nie!
Trwa dalej, tylko w mniejszym
zakresie, i dlatego proponuje
państwu wycieczkę za miasto.

— Halo, taksówko! — pyta
szofer.

— Za Belweder! Tylko dzien-
ną taksą! Muszę państwu przy-
spodobności wyjaśnić, że dziś ta-
ka moda: jeździ się nocą pier-
wszą taksą. Szofer na to się go-
dzi, bo coż ma robić? Zresztą, i
on umie dać sobie radę! Gdy
gość jest pijany, wtedy, jak sam
powiada, licznik mu „nawala”.
Sens rzeczy jest jasny: cyferki
odbywają marsz przyspieszony i
rachunek „puchnie”.

Samochód śmiga szosą belwe-
derską. Latarnie rzędą, reflekto-
ry silną smugę światła wyrzuca-
ją przed siebie.

— Już niedaleko! Tam, gdzie
brama kapie się w ukropie świa-
tła elektrycznego, jest nasz cel.
— Wciąż czekają na nas?

— Gdyby nie oświetlali się
tak rześcicie, ktoby ich znalazł!
Szofer wyłączył „gaz”, zamru-
czyły hamulce, ślepa samocho-
du wbiły się w bramę. Dzwonek.
Portier otwiera wrota. Wolno
podjeżdża auto pod ganek. Służ-
ba, zaalarmowana przez portjera,
już czeka.

— Szanowanie państwu! Na
ogólną salę państwo sobie życzą
czy gabinetek?

Te ogólne sale zwykle są ma-
łe i puste, bo ci, którzy szukają
tutaj schronienia, wolą zawsze
samotność. „Samotność, dzielona
we dwoje!” — jak to mówi po-
eta. Tej również idei służy zmy-
ślna organizacja gabinetu. Stół,
kilka krzeseł, i szeroka, wygod-
na kanapa. Bez niej, bez kanapy
gabinet traci swą rację bytu i
nie uspasabia do samotności...
Tej poetycznej!

Zaglądamy tu, zaglądamy tam,
ale skoro państwo przekonali-
ście się, że mówiliśmy prawdę, mo-
żemy zająć gabinet.

— A dlaczego drzwi mają
klamki tylko od wewnątrz?

— Zaraz się przekonamy.
Dzwonię na kelnera.

Przy drzwiach słychać puka-
nie, lecz nikt nie wchodzi, do
wnętrza.

— Proszę! Gość musi podejść
do drzwi i sam otworzyć. Kelner
tylko puka!

— Acha!

— Nie może przecież przery-
wać samotności!

— A gdy się mu nie otworzy?

— Przestanie pukać i dojdzie
do wniosku, że jest niepotrzeb-
ny.

— To niemoralne!

— Powiedzmy to inaczej: Ga-
binety są tak moralne, jak hote-

le, które służą do rozpusty. A
propos hoteli. Dużo się i tam
zmieniło. Było tajemnicą publicz-
ną, że większość hoteli stołecz-
nych służyła nierządowi. Dla po-
dróżnych wszystkie pokoje były
zajęte, dla parok zawsze puste,
oczywiście, za sioną zapłatą. Po-
licja wzięła się jednak energicz-
nie do walki z nierządem i zaata-
kowała hotele, które żyły z roz-
pusty. Nagle rewizje w hotelach,
pokojach umebrowanych, pensjo-
natach wypłoszyły rozwieżle pa-
rki z Warszawy. Znalazły jednak
sobie na to radę!

— Jaką?

— Wyjeżdżają do Konstanci-
na, Świdra, czy nawet Otwocka.
Tamtejsi właściciele pensjonat-
ów „zwąchali już pisemno nosem”
i otworzyli im podwoje. Siedlis-
kiem rozpusty i nierządu stały
się „letniskowe pensjonaty”.

— Jaka?

— Wyjeżdżają do Konstanci-
na, Świdra, czy nawet Otwocka.
Tamtejsi właściciele pensjonat-
ów „zwąchali już pisemno nosem”
i otworzyli im podwoje. Siedlis-
kiem rozpusty i nierządu stały
się „letniskowe pensjonaty”.

— Jaka?

— Wyjeżdżają do Konstanci-
na, Świdra, czy nawet Otwocka.
Tamtejsi właściciele pensjonat-
ów „zwąchali już pisemno nosem”
i otworzyli im podwoje. Siedlis-
kiem rozpusty i nierządu stały
się „letniskowe pensjonaty”.

— Jaka?

— Wyjeżdżają do Konstanci-
na, Świdra, czy nawet Otwocka.
Tamtejsi właściciele pensjonat-
ów „zwąchali już pisemno nosem”
i otworzyli im podwoje. Siedlis-
kiem rozpusty i nierządu stały
się „letniskowe pensjonaty”.

— Jaka?

— Wyjeżdżają do Konstanci-
na, Świdra, czy nawet Otwocka.
Tamtejsi właściciele pensjonat-
ów „zwąchali już pisemno nosem”
i otworzyli im podwoje. Siedlis-
kiem rozpusty i nierządu stały
się „letniskowe pensjonaty”.

— Jaka?

— Wyjeżdżają do Konstanci-
na, Świdra, czy nawet Otwocka.
Tamtejsi właściciele pensjonat-
ów „zwąchali już pisemno nosem”
i otworzyli im podwoje. Siedlis-
kiem rozpusty i nierządu stały
się „letniskowe pensjonaty”.

— Jaka?

— Wyjeżdżają do Konstanci-
na, Świdra, czy nawet Otwocka.
Tamtejsi właściciele pensjonat-
ów „zwąchali już pisemno nosem”
i otworzyli im podwoje. Siedlis-
kiem rozpusty i nierządu stały
się „letniskowe pensjonaty”.

— Jaka?

— Wyjeżdżają do Konstanci-
na, Świdra, czy nawet Otwocka.
Tamtejsi właściciele pensjonat-
ów „zwąchali już pisemno nosem”
i otworzyli im podwoje. Siedlis-
kiem rozpusty i nierządu stały
się „letniskowe pensjonaty”.

— Jaka?

— Wyjeżdżają do Konstanci-
na, Świdra, czy nawet Otwocka.
Tamtejsi właściciele pensjonat-
ów „zwąchali już pisemno nosem”
i otworzyli im podwoje. Siedlis-
kiem rozpusty i nierządu stały
się „letniskowe pensjonaty”.

— Jaka?

— Wyjeżdżają do Konstanci-
na, Świdra, czy nawet Otwocka.
Tamtejsi właściciele pensjonat-
ów „zwąchali już pisemno nosem”
i otworzyli im podwoje. Siedlis-
kiem rozpusty i nierządu stały
się „letniskowe pensjonaty”.

— Jaka?

— Wyjeżdżają do Konstanci-
na, Świdra, czy nawet Otwocka.
Tamtejsi właściciele pensjonat-
ów „zwąchali już pisemno nosem”
i otworzyli im podwoje. Siedlis-
kiem rozpusty i nierządu stały
się „letniskowe pensjonaty”.

Wróćmy jednak do naszego ga-
binetu!

— Czy do tych gabinetów nie
zagląda policja?

— Owszem! Czy jednak nie za-
uważyliście państwo dzwonka
tuż przy kanapie?

— Komu on potrzebny?

— Odzywa się, gdy policja
chce być ciekawą! Na głos
dzwonka, naciśniętego czujną rę-
ką portjera, uczucie „samotno-
ści” musi ustąpić miejsca przy-
zwitości. Damy wówczas skwa-
pliwie korzystają z lustra, a pa-
nowie namiętnie palą papierosy!

Tutaj jawna, choć dowcipnie
maskowana, rozpusta podpira
pijaństwo i spiata się w misterną
całość szaleństw nocnych. A że
na jedno nie starcza nam chęci,
a na drugie ochoty, więc skłamy
na szofera i wracamy do domu!

Jan P.



NA NAJWYŻSZYM SZCZYCIE AMERYKI
POLSCY ALPINIŚCI ZDOBYWAJĄ ACONACAGUE
Dnia 8 b. m. czterech członków polskiej ekspedycji naukowo-alpinistycznej: dr. Narkiewicz-Jodko, Daszyński, Osleicki i Ostrowski zdobyli Aconacagua.

Aconacagua, szczyt górujący nad terenem obu Ameryk (7015 m.) jest jedną z najwyższych gór świata. Ekspedycja nasza podwyższyła w ten sposób ustanowiony przez 2 miesiącami polski alpinistyczny rekord wysokości (Mercedario) oraz ostatecznie rozstrzygnęła się z rekordem przedwojennym dr. Jakubowskiego (Kilimandżaro 5680). Zdobyta przez przedstawicieli granicy Chilejsko-Argentyńskiej w Andach z Aconacagua, w całej jej wspaniałości.

Sprawa o Żyrardów przeciwko organowi łódzkich fabrykantów

Na wokandy Sąd Okręgowy znalazła się wczoraj odłożona z przed 10 dni sprawą, która stanowiła stosunki, rozgrywane się do niedawna w Żyrardowie.

Była inspektorka pracy, p. Halina Krahelska wytoczyła skargę sądową przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu tygodnika łódzkiego „Prawda”, organu fabrykantów, o zniesławienie w artykule, broniącym gospodarki uprawianej przez francuską dyrekturę Zakładów Żyrardowskich.

Jeszcze w okresie procesu Juliana Blachowskiego, zabójcy na celnego dyrektora Żyrardowa, Gastona Badin - Koehlera, p. Krahelska zamieszczała w prasie warszawskiej list otwarty, nazywając potworne stosunki Żyrardowskie — piekłem.

Wówczas redaktor odpowiedzialny „Prawdy”, Stanisław Zielina, występując z szeroką obroną Francuzów zasiadających na

hotelach dyrekcyjnych w Żyrardowie, użył pod adresem p. Krahelskiej szereg obraźliwych zwrotów. Wyraził się więc, że „piekło jest nie w Żyrardowie, lecz w duszy tej kobiety...”

Wśród świadków w tym ciekawym procesie o zniewagę b. inspektorki pracy, znajdują się: były minister pracy, p. Jukiewicz, ministrowa Miedzińska, b. dyrektor administracyjny Zakładów Żyrardowskich, Waszkiewicz i szereg działaczy społecznych oraz wyższych urzędników inspektoratu pracy.

Oskarżenie popiera adw. Mieczysław Rudziński, oskarżonego redaktora broni adw. Sieradzki z Łodzi.

Proces nie doszedł jednak wczoraj do skutku, z powodu choroby Zieliny. Po przedstawieniu sądowi świadectwa lekarskiego, rozprawę znów odroczono do 14 kwietnia.

Druga ofiara lawiny w Tatrach

ZAKOPANE. (P.A.T.). Od rana rozpoczęły się ponowne poszukiwania ofiary onegdajszej lawiny, inż. Karpia, który leży pod zwalami śniegu.

O godz. 2-iej przy sondowaniu śniegu natrafiono na ciało inż. Karpia, leżące na głębokości kil-

ku metrów, niedaleko od miejsca, w którym wczoraj znaleziono innych członków wyprawki. Zwłoki sprowadzono do Zakopanego w godzinach popołudniowych.

Stan zdrowia pozostałych ofiar katastrofy nie budzi obaw.

Wesoły Kącik

DO I NIEDO - WCIPNI



Ludzie dzielą się na dowcipnych i niedowcipnych. Różnica jest widoczna przedewszystkiem przy prowadzeniu rozmowy.

Niedowcipny naprzykład wie rzyciel mówi ordynarnie prosto z mostu:

— Należy mi się 10 złotych.

Oddaj.

Dowcipny zaś zupełnie inaczej zabiera się do rzeczy.

— Nie pamiętasz — pyta jak by od niechcenia, — w którym roku Kolumb odkrył Amerykę?

— W 1496.

Dopiero wtedy dowcipny wie rzyciel wybucha:

— To ty draniu, co było 500 lat temu pamiętasz! Ale o tem, że ci onegdaj pożyczylem 10 złotych, to już zapomniałeś?

Niedowcipny facet, kiedy jest na kogoś zły, mówi mu poprostu:

— Idłota jesteś!

Dowcipny nigdy się tak nie zachowa.

— Wiesz — powie — znam pewnego doktora, który leczy wszystkie choroby. Według alfabetu. W jednym tygodniu naprzykład leczy astmę, anginę, anemię i wszystkie na „a”. W drugim tygodniu leczy bronchit, bieżącą chorobę i inne na „b”. Potem na „c” i tak dalej. W tym tygodniu dojechał do liter „i”. Leczy isziasz i idjotów. Możebyś do niego poszedł?

Niedowcipny, gdy mu kobieta powie omdlejącym głosem: „Mam bardzo gorące serce”, zarumieni się, padnie na kolana i poprosi ją o rękę.

A dowcipny? Uśmiechnie się tylko.

— Gorące serce? To się świetnie składa! Zmarzył mi właśnie ręce, pozwól pani, że sobie ogrzeję...

Dowcipny każda wiadomość potrafi podać przyjemnie.

— Polęcia nie masz — powie naprzykład — jaki się twój kuzyn Leos ostatnio zrobił zimny.

— Od kiedy?

— Od czasu, kiedy umarł.

A niedowcipny mruknie ponuro: „Leos umarł” i już.

Wogóle lubię bardzo ludzi dowcipnych. I chwalić Boga, że są jeszcze tacy.

Do redakcji często przysyłają mi młodzi poeci wiersze. Ponieważ nie mam ich gdzie drukować, więc albo odsyłam autorowi zpowrotem, albo wrzucam do kosza. Dowiedział się o tem pewien dowcipny młodzieniec i znalazł na mnie sposób. Nie moge jego rekopisów ani odesłać, ani wrzucić do kosza.

Ponrostu cwaniak pisze swoje wiersze cieniutko ołówkiem na marginesach „Wesołych Wiadomości”.

Wierze kłoby mu odesłać?

Dowcipny, co?

Napoleon Sadek

Zwróć uwagę!

5 milionów żołnierzy stoi z bronią u nogi

(w.) Wedle ostatnich publikacji Ligi Narodów stan sił zbrojnych poszczególnych państw w końcu ub. roku przedstawiał się następująco:

Armia belgijska (bez żandarmerji) 77.000 żołnierzy, bułgarska 20.000 oraz 13.000 żandarmerji, Danja 26.000, Niemcy 100.000, Anglja 130.000 wojska czynnego, 125.300 rezerw i 172.100 żołnierzy kolonialnych, Estonia 14.000, Finlandja 25.737, Francja 650.000, Włochy 360.000, Jugosławja 148.000, Łotwa 23.500, Litwa 18.000, Holandia 35.000, Norwegja 30.000, Austria 30.000, Polska posiada 266.015 żołnierzy, 33.803 w K. O. P., 8.000 w Straży Granicznej i 28.800 policji, Portugalia 67.000, Rumunia 255.000 żołnierzy, 20.000 żandarmerji i 24.000 strażników granicznych, Rosja 1.300.000, Szwecja 34.000, Szwajcaria 26.000, Hiszpanja 233.000, Czechosłowacja 176.000, Turcja 200.000, Węgry 35.000.

Z powyższych danych wynika, że w Europie stoi dziś pod bronią 4.804.255 umundurowanych, bogato wyposażonych technicznie i wyćwiczonych do boju młodych ludzi. Prawie pięć milionów mężczyzn w siłę wieku przeznaczonych jest do obrony pokoju. Taką siłę potrafi Europa w jednej chwili wprowadzić w krwawy taniec wojenny, jeśli... padnie hasło do boju!

Strajk drukarzy w Poznaniu i na Pomorzu

POZNAN. (P.A.T.). Wczoraj o godz. 12 w poł. wybuchł strajk czererów w niektórych drukarniach poznańskich. Powodem strajku jest odmowne stanowisko pracodawców wobec żądania czererów przedłużenia umowy zbiorowej, której termin upływa 1 kwietnia. Inspektor pracy zwołał wieczorem konferencję stron, aby doprowadzić do załagodzenia konfliktu.

TORUN. (P.A.T.). Wczoraj o godz. 12-ej w południe wybuchł strajk pracowników drukarskich we wszystkich drukarniach. Strajk wybuchł wskutek zmiany warunków pracy i płac w zakładach graficznych.

Według otrzymanych wiadomości z terenu województwa pomorskiego strajkują również pracownicy zakładów graficznych w Wąbrzeźnie, Chełmie, Grudziądzu, Pelplinie, Tczewie i Starogardzie.

Dziś odbyć się ma konferencja u inspektora pracy przedstawicieli właścicieli zakładów graficznych i pracowników drukarskich.

Przy zepsutym łożadku, upośledzonym trawieniu, obstrukcji, stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka - Józefa”.

Jan Klepura śpiewa na cel dobroczynny ale... w Berlinie

BERLIN. (P.A.T.). Wczoraj odbyła się w największym berlińskim kinoteatrze premiera filmu: „Me serce woła za tobą”, w którym główną rolę gra Jan Klepura. Tenor polski wystąpił na końcu przedstawienia z paru pieśniami, gorąco i owacyjnie witany przez licznie zaproszoną publiczność niemiecką.

Jan Klepura wystąpi ponownie we wtorek 27 marca podczas powtórzenia premiery swego filmu, a dochody z powtórzenia premiery przeznaczył tenor polski na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych w Niemczech.

TOREBKI DAMSKIE

modele na sezon letni 1934. Wytwórnia H. HEJLING. Warszawa, Nalewki 14, tel. 12-17-06.

Czytajcie „Wesołe Wiadomości”

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

STRESZCZENIE

Na południu dawnego zaboru rosyjskiego, jakiś czas przed wybuchem wojny, postrachem okolicznej ludności był Jur Ołasi, owoc grzeszeń młodości tamtejszej włości. Jur Ołasi, syn adwocata, po ojcu netylił smagłą cerę i tygański charakter. Wszyscy uważali go za wcielenie diabła, bo był zawiadką i zadawał się z żywiołem przestępczym.

Gdy go powołano do wojska, awansował szybko i został wachmistrzem. Odwózca raport do naczelnika straży granicznej, kapitana Kastalskiego, poznał jego córkę, Danusię, blondynkę niepospolitej urody, której towarzyszyła jej siostra cioteczna, Basia. Ołasi zakochał się w Danusi od pierwszego wejrzenia i poprzysiął sobie, że ją poślubi.

Nie wiedział wszakże, że Danusia już ma narzeczonego w osobie sąsiada Antoniego Ellickiego. Nie wiedział o tem, zresztą, nawet ojciec Danusi, który był niemalże zdziwiony, gdy Ellicki oświadczył się o rękę córki. Widząc, że i ona mu sprzyja, — zgodził się na to małżeństwo, natomiast — rzecz prosta — dał kosa Ołasiowi, gdy ten tegoż wieczora — także przyszedł z oświadczeniami.

Gdy pewnego ranka Ołasi przejeżdżał przed domkiem Kastalskiego, zauważył, przed oknem Danusi bukiet róż. Siegnął po niego rozczulona i pocałowała. Jur Ołasi postanowił wysłać domniemanego kochanka i usunąć go ze swej drogi.

Tęż nocy Jur udał się pod domek Rastalskiego i ujrzał, jak ktoś wychodzi z pokoju Danusi na werandę, a stamtąd zsiłgują się nadół. Był to... rotmistrz z jego pułku Jan Poraj-Hebdiński. Basia zwierzyła się Danusi, że łączy ją z rotmistrzem miłość wzajemna i że nawet uległa jego namowom, wierząc przysięgom, że wkrótce już ich ślub pokryje przedczesne pieszczoty.

Nazajutrz z rana Ołasi, biorąc rotmistrza za kochanka Danusi, postanowił go zgładzić.

Gdy tylko rotmistrz wszedł do stajni koszarowej, Ołasi rzucił się na niego z widelcami i gdyby nie przypadek, zabiłby go. Nadbiegli dragoni przeszkadzili mu w tem. Zatał prawdziwy powód napadu.

Sąd skazał Ołasi na ciężkie roboty i zesłanie na Syberję. Natychmiast otransportowano go do więzienia, gdzie w sąsiedniej celi siedział skazany za przestępstwo jego kolega pułkowy Liszek. Zdolał z nim zamienić parę słów.

Podczas nocnego obchodu dozorca Barbarow usłyszał z celi Liszka jęki. Gdy otworzył drzwi, ujrzał Liszka wijącego się w boleściach.

Wypuścił również Ołasi, aby mu pomógł ratować Liszka. Gdy to uczynił, obaj więźniowie rzucili się na niego, związali go i uciekli z więzienia.

Zdążyli ku granicy, przedtem wszakże jeszcze Ołasi chciał załatwić swe porachunki z rotmistrzem i Danusią.

Zbiegli więźniowie dotarli do domu, w którym mieszkał rotmistrz Hebdiński. Wtargnęli tam, ale nie zastali go w domu. Liszek zabrał mu znalezione pieniądze, a Ołasi — rewolwer herbem i inicjałami rotmistrza. Teraz udali się do Danusi.

Zdarzyło się, że właśnie Danusia zeszła w nocy do ogrodu orzeźwić się. Przerażona ujrzała Ołasi. Rozmowa z nim wyjaśniła jej i jemu, że rotmistrz bynajmniej nie wracał od niej, lecz od Basii. Pomimo to Jur rzucił się na nią, lecz Kastalski obudził się i wyrwał córkę ze szponów Jura, który uciekł, groząc zemstą.

Wraz z Liszkiem przedostał się do Krakowa. Znaleźli tam sąsiada i kierownika bandy przemytniczej Medera, który prowadził podwójne życie. Za dnia bowiem był solidnym kupcem o nazwisku Garowicz. Miał dwie córki, z których jedną była... Basia, cioteczna siostra Danusi.

Rotmistrz Hebdiński pojechał do Warszawy, aby tam uzyskać zgodę matki na jego ślub z Basią. Niestety, matka pod żadnym pozorem na to się zgodzić nie chciała...

Słowa matki, zresztą, bynajmniej nie zachwiała postanowieniem rotmistrza. W dalszym ciągu mniósł, że jego szczęście w życiu to tylko — Basienka...

Znał wszakże niezłomność charakteru matki i wiedział, że sprzeciwianie się jej tylko jeszcze bardziej zaostreży jej upór. Wolał więc, zgodnie z taktyką wojskową, wycofać się na zawczasu przygotowane pozycje obronne.

Na parę dni dał spokój. Matka też już więcej o tem nie mówiła. Gdy wszakże ponowił ten temat, spotkał się z takim samym upartym oporem. O mało nie doszło nawet między nimi do przykrej sceny.

Rotmistrz bąknął bowiem, zdenerwowany, że ostatecznie obejdzie się bez błogosławieństwa matki. Pan Poraj-Hebdiński, słysząc te słowa, wybuchnęła straszącym płaczem... Zarazem wszakże jakby... nie-co zmilkła.

Wreszcie nadszedł kres urlopu. Dzień przed odjazdem rotmistrz uczynił ostatnią próbę.

Opracowywał właśnie „plan kampanji“, gdy ordynans przyniósł mu list urzędowy. Zawierał wiadomość, która dla innego oficera byłaby wielce radosna. Zawiadamiano go, że został przeniesiony do keksholmskiego pułku ułanów gwardji cesarskiej i przydzielony do świty wielkiego księcia Konstantego Konstantynowicza, udającego się na objazd zagranicznych portów wojskowych na pokładzie fregaty „Pallada“. Wielkiemu księciu towarzyszyła świta, reprezentująca wszystkie pułki gwardji.

Rotmistrz Hebdiński osłupiał. Wyjechać teraz?

Jęknął głucho:

— Basienko moja!... Mamże cię zostawić w takiej chwili?... Nie, nie, to niemożliwe!... Nie chcę, nie pojadę!...

Pobiegł natychmiast do generała — gubernatora warszawskiego, którego znał, jako częstego gościa w domu jego matki. Generał powitał go z radosnym uśmiechem, mówiąc:

— Wiesz, wiesz, panie rotmistrzu!... Wszyscy oficerowie armji rosyjskiej ubiegali się o ten zaszczyt. Wyobrażam sobie, jaki pan jest szczęśliwy i chce mi pan, zapewne, podziękować za ten zaszczyt? Bo oczywiście, przyznam się szczerze, że to ja, przez przyjaźń dla pani Poraj-Hebdińskiej wysunąłem pańską kandydaturę... No, a ponieważ w Petersburgu jeszcze coś znacze, więc...

— Panie generale — rzekł poważnie rotmistrz Hebdiński, stając na baczność — błagam o odpowiedź na jedno pytanie: to moja matka, zapewne, prosiła pana generała o to zaszczytne dla mnie wyróżnienie...

— O, nie musiała specjalnie o to prosić... Znam dobrze pańskie zalety.

— Pan generał, niestety, nie zna całej prawdy. Matce mojej zależało na tem, aby z pewnych względów wysłać mnie zagranicę. Ale grubo się pomyliła. Nie pojadę i uprzejmie proszę o przyjęcie mojego wystąpienia z wojska...

— Co? — wrzasnął generał — gubernator. — Pan zgłasza swoje wystąpienie z armji rosyjskiej, panie rotmistrzu Poraj-Hebdiński? Czy się może przesłyszałem? Od kiedy to oficerom wolno podawać się do dymisji po otrzymaniu rozkazu?

Oczywiście mu krwawo. Zgrzytał zębami i targał wąsa. Chciał coś rzec o „polskim buncie“, ale powstrzymał się. Poza tem widział tak ogromną rozpacz w oczach oficera, spoglądającego, zresztą, dumnie i odwrotnie, że wyczuł, jak wielki jest wstrząs moralny i jak głęboką udrękę musiał przeżywać młody rotmistrz.

Rzekł więc tylko spokojnie, a stanowczo:

— Nie mam odwagi powtórzyć pańskich słów wyżej. Boję się bowiem... o pana. Niech panu wystarczy narazie, że niema i nie może być nawet mowy o pańskiej rezygnacji. Byłaby to śmiertelna obraza dla wielkiego księcia i hańba dla pułku. Ja... nie ręczę za skutki tego kroku pańskiego. Puśćmy go w niepamięć, uznajmy za niebyły. Nie będę już dłużej przed panem ukrywał, że istotnie pan Poraj-Hebdiński zabiegał o jakiś inny przydział dla pana. Prosiła mnie o dyskrecję, ale ja się nie umiem z niczem kryć. Powiem panu tylko, że wybił się dla pana tę nominację opośledzić u ministra wojny. Ja poprostu nie mogę tego już cofnąć. Ośmielę się na całe życie, a nie chcę mówić, co by się z panem stało. Choćby pan miał umrzeć ze zmartwienia, musi pan jechać.

Rotmistrz Hebdiński drgnął. Rozumiał, że generał ma słusznosc. I że nie było już na to żadnej, absolutnie żadnej rady.

Rzekł więc tylko:

— Przepraszam pana generała bardzo i cofam moją dymisję. Błagam tylko o parodniowy urlop dla uregulowania najpilniejszych spraw.

— Niestety, to niemożliwe. Okręt odjeżdża za trzy dni. Czeka już na pana w Kronsztacie. Ale zdaje mi się, że do tego czasu zdąży pan chyba załatwić najpilniejsze sprawy.

Rotmistrz nic nie odpowiadał, kłusując wargi. Generał zaś rzekł miękko:

— Domyślam się, domyślam: sprawy sercowe? Ale jesteśmy wojacy, panie rotmistrzu. Nam sztandar — miłoscia, a szabla — kochanka...

Rotmistrz rozumiał, że już nie ma tu nic więcej do roboty. Stał na baczność, zaszalutował, zrobił wtył zwrot i odmaszerował...

Schodząc po schodach pałacu namiestnikowskiego, zataczał się, jak pijany. Wpadł do dorożki i pojechał do domu, kładąc ordynansowi natychmiast pakować się do drogi.

W pierwszej chwili chciał jechać wprost na dworzec, nawet nie żegnając się z matką. Zbyt bolesny cios mu zadała i bał się, że ciśnie jej w twarz słowa straszące, płożące oburzeniem, że bezlitosnym podstępem wydarła go z ramion ukochanej.

W ostatniej chwili wszakże zdecydował się jednak pożegnać z matką, bo nie chciał jej robić aż tak wielkiej przykrości.

Przyjechał go z uśmiechem triumfu. Widząc wszakże, że jest błąd, jak trup i drży na całym ciele, rzekła mu tylko poważnie:

— Zobaczysz, Jasiu, jak mi jeszcze kiedyś w życiu będziesz wdzięczny, za to, co uznałam za stosowne uczynić. Wymagał tego twój honor oficera i szlachcica. Zobaczysz, jak teraz szybko będziesz awansował. Gotowa ręczyć, że po powrocie z podróży zostaniesz majorem, wnet potem podpułkownikiem, a ambicja moja będzie widzieć cię jeszcze na zycia dowódcą pułku gwardji... Będziesz wiedział od twej miłost-

ki taki daleki, tak bardzo daleki!... Nawet nie będziesz już pamiętał, jak ta panienka wyglądała...

— Wspomniałaś, mamusiu, o honorze oficera. Tak jest, honor oficera uniemożliwił mi dymisję, ale honor szlachcica nakazuje mi dotrzymać słowa danego kobiecie. Wiedz więc, że pierwszym moim krokiem po powrocie z podróży będzie zaślubienie Basii.

— Przyszłość jest w rękach Opatrzności, mój synu. Kto wie, jak Ona naszymi losami pokieruje...

Poczem dodała w przypływie czułości macierzyńskiej:

— Cierpisz, że rozstajesz się z ukochaną, a zapominasz o tem, jak będzie mi tęskno za tobą.

Chwyciła go w ramiona i tuliła do łona. Chciała spędzić z nim ostatni wieczór, lecz odrzekł:

— Niestety, mamusiu, nie mogę. Za godzinę odchodzi mój pociąg. Jadę pożegnać się z moją narzeczoną, a do Kronsztatu przybędę w dzień odpłynięcia statku.

Gdy odszedł, pożegnawszy się z matką, ta pomyślała sobie:

— Widzę, że tym razem to nie przelewki. Musi doprawdy bardzo kochać tę dziewczynę. Całe szczęście, że Andrzej z nim jedzie. To spryciarz i mogę na nim całkowicie polegać...

WYJAZD.

Gdy kobieta kocha, interesuje się zajęciem ukochanego mężczyzny. To jeden z najbardziej bezspornych dowodów miłości. Jeżeli mąż adwokat, interesuje się jego procesami, jeżeli lotnik, zna konstrukcję samolotów, jeżeli agent giełdowy, dopytuje się o kurs papierów wartościowych.

Tak samo i Danusia, zakochana w swym mężu, wielce interesowała się jego pracami chemiczno-laboratoryjnymi. Siadywała przy nim całymi godzinami, wpatrując się w jego pracę. Zarazem zaś była mu bardzo wdzięczna, że on, który mógł dostać duży posag, aby spokojnie pracować naukowo, wolał jednak wziąć niezamożną pannę, którą kochał prawdziwie.

Pewnego dnia bracia Ellicky dostali list, opatrzony zagranicznymi znaczkami pocztowymi. Był to list ze wszech miar nadspodziewany.

Co się okazało? Prace naukowe Ellickich stały się już znane zagranicą. I oto zwracało się do nich pewne przedsiębiorstwo angielskie, zajmujące się wydobywaniem brylantów na Przylądku Dobrej Nadziei w Afryce, pragnące stosować przy swych pracach wynalazki wybuchowe Ellickich. Wszystko pod warunkiem, że Antoni Ellicki udałby się do Afryki i pracował tam jakiś czas.

Antos przeczytał list i oddał żonie, aby o przejrzała. W miarę, jak czytała ten list, stawała się coraz bledsza. Znalazła z trudem jeszcze tyle zimnej krwi, by stosunkowo spokojnie zapytać:

— I co postanowiłaś?

— Nic jeszcze... Namyśle się... Oferta tego przedsiębiorstwa przechodzi moje najśmielsze marzenia...

— A więc przyjmij ją. Pojedziemy do Afryki.

— Ależ to niemożliwe! Nigdy się nie zgodzę zabrać cię na ten żar i klimat, pełen najstraszliwszych chorób... Malaria, żółta febra, śpiączka...

— Więc jakże? Chyba nie pojedziesz sam? Nie wyobrażam sobie naszej rozłąki.

Była już bliska płaczu. Antoni rozkliwiony tem, poglądził ją po różowym policzku i rzekł z uśmiechem:

— Dlatego też właśnie postanowiłem odrzucić tę propozycję.

— O, dziękuję ci, Antosiu, dziękuję... Bo gdybym miała rozstać się z tobą, wolałabym śmierć... I nie mogąc dłużej walczyć ze wzruszeniem, jakie ją opanowało, rzuciła się mężowi na szyję, wylewając strumienie łez.

W tej samej chwili wypadł z laboratorium Emil, nie znający jeszcze treści listu i wolał radośnie:

— Zwycięstwo, zwycięstwo!...

Nasze trzy godzaje środków wybuchowych są nieźrównane! Nr. 3 jest pięciokrotnie silniejszy od prochu. Możemy śmiało rozważać skały, wiercić tunele, łamać lody, wydobywać z pod ziemi naftę, węgiel, złoto, srebro, brylanty! Cały świat będzie je nam wyrwał, gdy tylko się o nich dowiedzi. Ba, ale jak się dowie? W tem sek...

— No, trochę to tam już o nas wiedzą — odparł Antoni, pokazując mu list.

Po przeczytaniu go, Emil zawołał:

— Trzymajcie mnie, bo oszaleję z radości! Szczęście nam spada z nieba! Za parę lat będziemy milionerami! Przekonasz się!...

— O niczem się nie przekonam, bo nie jadę...

— Co ty wygadujesz, wariacie? Przecież wiesz, że ostatnie doświadczenia pochłonięły resztę naszej ofiary. Tonimy po uszy w długach. Cały majątek obdłużony. Jeżeli nie otrzymamy natychmiast pieniędzy, sprzedadzą nam za parę tygodni chałupę, grunt i już. Ratunek nam spada z nieba i ty chciałbyś odmówić? Oszalałeś?...

Dalszy ciąg jutro.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIEDZY BESTIE LUDZKIE

Zanim jednak uniosłam się, usłyszałam szept Maryski.

— Będę cię kochała — szeptała mi w samo ucho. — Leż spokojnie, proszę cię.

Chciałam się podnieść, ale trzymała mnie w pół. — Niech mnie pani natychmiast puści — powiedziałam zła, jak chrzan, za to, że mnie obudziła jakimś głupim amorem.

— Nie, nie puszczę cię!.. I pamiętaj, że jeśli miałabyś krzyknąć, to narobię też wrzasku i oskarzę ciebie!..

— Może mnie pani oskarżać! Niczego się nie boję. Niech pani natychmiast wynosi się! — powiedziałam głośno.

Zaczęłam się z nią szarpać, a ona wtedy dostała jakby szału.

Zaczęła na mnie drzeć koszulę, wywijać rękami, bić mnie.

Myślałam, że naprawdę zwariowała. Inne więźniarki pozrywały się z łóżek, podbiegły do nas i z trudem ją ode mnie oderwały. Uczepiła mi się włosów i myślałam, że mi całą skórę z głowy zedrze. Ledwie jej otworzyły pazury. Wyrwała mi jednak całą garść włosów.

Przez cały czas darta się w niebogłoty:

— Biją mnie! Biją mnie!

Przybiegła dozorczyńni jedna i druga.

Jak tylko weszły, od razu się domyśliły, co się stało. Widocznie dobrze już znały Maryskę.

— Słuchaj — no ty, jak się nie uspokoisz, pójdziesz zaraz do karceru!

Ale gdzie jej było do słuchania!

Była ciągle jak oszalała: wyrwała się do mnie, krzyczała, wymyślała, kłęła.

Kłęła tak brzydko, tak strasznie, że choć już nie jedno przekleństwo słyszałam z ust łotrów, tu aż uszy zatykałam.

Nie mogli sobie inaczej z nią dać rady, tylko wsadzili jej jakiś kaftan, rękawy związali i wynieśli ją jak kłoc, napół naga, bo wszystko na sobie porozrywała.

— No, teraz posiedzi w karcerze parę dni i parę dni będzie spokojna — powiedziała któraś więźniarka.

— Co jej właściwie jest? Czy ona jest chora? — zaczęłam się dopytywać.

— Może i chora, albo tak jakoś zwariowana — usłyszałam odpowiedź. — Nie znosi chłopów do kobiet się zabiera. Każda z nas już miała z nią za swoje. Już prosiłyśmy, żeby ją od nas zabrali, a nie zabierają.

Do szpitala taką warjatkę powinni zabrać, albo trzymać oddzielnie.

— Moja droga — powiedziała inna, — byłam w innej celi i nie z taką warjatką, a dzieje się to samo. Siedziałam parę miesięcy z trzema, to się wszystkie trzy razem zabawiały, aż się niedobrze robiło patrzeć. Ja tam takiej zabawy nie rozumiem. Jestem kobieta, to kobieta, ale żeby z taką, jak ja, babą, nie, moja pani!.. Nie skusiły mnie do tego. Biły mnie nawet, skarżyły się na mnie, że nie daję im spać. Sama prosiłam, żeby mnie przenieśli do innej celi, bo tam już wytrzymać nie mogłam.

Słuchałam tego wszystkiego zdziwiona. Nigdy mi takie rzeczy do głowy nie przychodziły.

Wrzaski Maryski wybiły nas wszystkie ze snu, to też choć pokładaliśmy się, szepty nie dawały mi spać.

— A myśli pani, że u chłopów jest inaczej? — mówiła któraś. — Mój też siedział za kradzież i to samo opowiadał. Tam znów jeden chłop na drugiego nastaje. Mój nie chciał, to go tak zbili, że dozorczy ledwie żywego z celi wyciągnęli. Tak, moja pani. Szczególnie te stare katorżniki, co po parę lat siedzą, to są takimi zjadłymi, że okropność.

Wtuliłam głowę w ręce, żeby tego wszystkiego nie słuchać i jakoś wreszcie zasnąć.

Maryska jeszcze przypominała nam siebie następnego dnia na spacerze.

Posadzili ją do osobniaka, (taka cela na jedną osobę). Kiedyśmy były na spacerze, wyszła nagiśienka na okno i zaczęła krzyczeć i miny robić. Dopiero ją dozorczyńni ściągnęły siłą z okna.

Ale ten widok wystarczył, żeby mnie zdenerwować do niemożliwości. Nie mogłam przyleżeć. Wiedzienną jedzenie nie szło mi przez gardło, w dodatku, kiedy człowiek ma tyle strapienia na głowie.

Minęło tak parę dni. Już myślałam, że nie będzie końca mojemu siedzeniu w tym więzieniu. Zachodziłam w głowę, jak długo będą mnie tak męczyli, trzymali w tych okropnych murach, kiedy wreszcie wypuszczą niewinną na wolność. Dręczyła mnie najbardziej obawa o Lusinka.

Aż tu jednego dnia przychodzi dozorczyńni i każą iść do kancelarii.

Serce we mnie zabiło niespokojnie. Może pójde na wolność? Nie śmiałam się jej pytać, bałam się.

Przychodzę i staję przy drzwiach wyprostowana, bo tak każą, jak w wojsku.

Naczelniczka siedziała za stołem.

— No, Skomorowska, macie tu paczkę. Ktoś wam walówkę przysłał i sędzia pozwala wam wydać. Byłam taka zdziwiona, że kroku nie mogłam zrobić.

— Dla mnie paczka? — wyjąkałam.

— Przecież mówię wyraźnie! Ruszcie się, Skomorowska, i zabierajcie.

Ztętu trąciła mnie dozorczyńni. Ruszyłam się, poszedłam do stołu i wzięłam wielką paczkę, ledwie zawiniętą jako tako, żeby się nie rozsypała.

— Wracajcie do celi — rozkazała naczelniczka.

— A więc nie idę na wolność! — pomyślałam sobie. — Co mnie po tej paczce?

Ale zaraz zastanowiłam się, kto mógł pamiętać o mnie i przesać mi paczkę i co w tej paczce może być?

Nie śmiałam jednak rozpakowywać na korytarzu, żeby czego nie wysypać. Było w niej coś miękkiego, niby chleb, niby ciasto.

W celi wszystkie skoczyły zaraz do mnie, otoczyły mnie i zanim wyciągnęłam ręce, żeby paczkę odwinąć, one to zrobiły przedem. Jedna tylko oszustka nie ruszyła się ze swego kąta.

Było tam rzeczywiście jedzenie. Kawał mięsa pieczonego, chleb długi, pokrajany na kawałki, pomarańcze, babka, kawał masła śmietankowego, rozpakowanego i rozdyżdanego na papierze, jakby kto chciał je wymieszać.

— No, częstuj, częstuj! — wołały i zaczęły same dzielić.

Pochwytały całe kawały, ale nie zapomniały i o mnie. Poczęstowały nawet oszustkę, która wzięła kawałek ciasta i żuchwek mięsa.

— Kto ci przysłał walówkę? — zaczęły się dopytywać.

— Sama nie wiem — odpowiedziałam.

Naprawdę nie wiedziałam.

— Pewnie przyjaciele tego twojego frajera, co go razem z tobą posadzili — zauważyła jedna. — To tak jest we zwyczaju. Jak którego posadzą z ferajny, to reszta musi pamiętać o walówkach.

— Miałyby to być od przyjaciół Józia, od Graj-carka lub Kubelka? — zadałam sobie pytanie.

I od razu straciłam apetyt do tego jedzenia, choć z przyjemnością zobaczyłam schab i chleb biały i ciasto.

Dalszy ciąg jutro.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. R. B. z Płńska

zwraca się do nas z usilną prośbą, która tak wyluszcza:

„Zakochałam się, ale to tak ogromnie, że nie wiem, co mam z sobą robić. I nie myśl, drogi Redaktorze, że kocham jakiegoś chłopca, o, nie! Jestem zakochana po uszy w Jadwigę Smosarską, w tej uroczej i kochanej artystce. Jak tylko na ekranie Smosarska, to choć z pod ziemi trzeba by pieniądze wykopnąć, ale muszę być. Bardzo często widuję ją we śnie, a nawet w ciągu dnia obcuje z nią w moich rojeniach, marząc o niej, jak 15-letnia szubaczka, choć mam już kilka lat po dwudziestce.

Proszę Cie, Redaktorze, o wydrukowanie mojego listu, bo jestem przekonana, że Smosarska czyta również Twoje kochane Pismo, niech więc się dowiedzi, że na dalekich Kresach jest taka sobie biedna dziewczynka, gotowa oddać kilka lat życia, aby się jej marzenia ziściły, to jest, aby móc kiedyś rozmawiać ze Smosarską i uirzeć ją z bliska. Wiem, że wszyscy uwielbiają Jadwigę Smosarską, ale tak, jak ja, to chyba nikt.

Czy mogę napisać do niej list? Jakiej mogę spodziewać się odpowiedzi? I czy w ogóle odpowie? Za wiadomości w tej

sprawie będę kochanemu Redaktorowi dozgonnie wdzięczna.

Zawsze gotowy do usług moich kochanych Czytelniczek, natychmiast po otrzymaniu listu Pani udałem się osobiście do pani Jadwigi Smosarskiej i poparłem gorąco prośbę Pani. Była listem Pani szczerze wzruszona, a to wiele znaczy, bo listów podobnych otrzymuje mnóstwo. Spojrzała na mnie swymi pięknymi oczyma i z czarującym uśmiechem, tak dobrze znanym Pani z ekranu, pozwoliła mi zakomunikować Pani jej adres: Warszawa, Koszykowa 35 m. 1.

Może Pani śmiało do niej napisać i otrzyma Pani z pewnością odpowiedź. Trzeba wszakże koniecznie zaznaczyć, że Pani jest Czytelniczką naszego Pisma.

Nadzieja

— oto pseudonim naszej Czytelniczki, piszącej nam:

„Zwróciłam już oddawna uwagę, że żadne Pismo nie zdołało nawiązać tak bliskiego i serdecznego kontaktu z Czytelnikami, jak Pańskie, tak bardzo poczytne i kochane. Do Pana więc zwracam się i ja, drogi Redaktorze, ocenając wielkie zasługi położone przez Pana w celu ul-

żenia niedoli najniebezpieczniejszych, i prosząc, abyś zechciał być moim powiernikiem.

Pochodzę z prowincji, mimo to wszakże bardzo miło spędziłam czas w Warszawie. Wtem na drodze mego życia stanął mężczyzna, którego tak pokochałam, że życia sobie bez niego nie wyobrażam. Czy ukochał mój odwzajemniał mi się, tego nie wiem, bo nigdy o głębszych uczuciach nie rozmawialiśmy. Przyjaźnił się ze sobą dłuższy czas i było mi z nim bardzo dobrze, póki mi nie wyznał, że jestem w odmiennym stanie. W odpowiedzi wytłumaczył mi tylko, że żenić się ze mną nie może, ponieważ jest obecnie bez nosady, zresztą, nie jest pewien, czy ciąża jest od niego. To mnie strasznie oburzyło, gdyż, wierząc mi, drogi Redaktorze, że poza nim żadnego mężczyzny bliżej nie znalazłam. Ponieważ zaś jednak mój ukochany mnie o coś takiego posadza, uświadomiłam sobie dopiero teraz, dlaczego.

Mianowicie, gdy miałam zaledwie 17 lat, czułam się niezdrowo i mamusia moja zmusiła mnie, żebym poszła do lekarza, czego teraz bardzo a bardzo żałuję, gdyż przez to badanie straciłam to, co jest najdroższe, bo

część kobieca. Czyż można w tem z Pani strony najmniej-mnie zato potępiać? Myślę, że nie, bo nie moja w tem wina. Od chwili, kiedyśmy się pogniewały, upłynęło już kilka miesięcy, a on nie dał jeszcze znaku życia o sobie. Tymczasem znalazłam się w strasznej sytuacji, bo czułam, że zostanę matka. Nie mogłam do tego dopuścić, bo mieszkam u obcych ludzi. Wypadałoby mi szukać ratunku chyba tylko w objęciach śmierci.

Sterana cierpieniami, osaczona na zewsząd, z rozpaczą w sercu musiałam się poddać operacji. Gdyś się pozbawiłam ciężaru, który nosiłam w mem łonie, myślałam, że uda mi się zapomnieć o mych troskach, ale tęsknota za mym Ziuteczkiem, choć mnie tak skrzywdził, wzmagą się z każdym dniem.

Redaktorze kochany, ileż to już przeżyłam podczas nocy bezsennych! O, gdyby on chociaż mieszkał w Warszawie, starałabym się go przynajmniej spotkać! Niestety, mieszka poza Warszawą.

Kochany Redaktorze, wszech trochę pociechy w me skołatanie serce. Twoja odpowiedź będzie jasnym promykiem szczęścia w szarżynie mego życia. Mam nadzieję, że Pan Redaktor nie odmówi mej prośbie.

Sprawa wydaje mi się trochę niejasna, bo nie wiem, jak to mogło się stać coś podobnego u lekarza. Czyżby lekarz uwiódł Panią? Oczywiście, byłoby to z jego strony bardzo niegodziwe, ale wtedy doprawdy nie ma

szel winy i wszelkie pretensje ze strony ukochanego Pana są najzupełniej niesłuszne. Może mieć tylko do Pani uzasadniony żal, że Pani mu tego wcześniej nie powiedziała, bo pierwszym warunkiem dobrego pożycia między zakochanymi jest szczerość. Nie mówię tu o kłamstwie, ale nawet wszelkie ukrywanie przedem czy później musi zaszkodzić. Tak właśnie stało się w Pani wypadku. Ale skoro już się stało, bładania by było, ponieważ trzeba się starać naprawić to, co jeszcze byłoby do naprawienia.

Ponieważ Pani nie zna adresu Ziuteczka, drukujemy list Pani aby się dowiedziała, że miłość Pani ku niemu nie wygasła. Może go to skłoni do powrotu do Pani. Pani sama przecież obrała sobie pseudonim „Nadzieja”. To bardzo pięknie. Nie wolno jej nigdy tracić, póki się żyje. To, co się stało, bynajmniej nie jest powodem do potępienia Pani, bo prawdziwa miłość nie zważa na wet na największe wady charakteru, a te są o wiele poważniejsze. Znanym angielskim pisarzem Wilhem de rzekł: „Kobiety kochała nas za nasze wady. Gdy mamy ich dość, gotowe nam wybaczyć wszystko, nawet nasze zalety”.

Może to trochę prześlaskawione, ale słuszne. „Miłość ci wszystko wybaczy”, jak brzmi znana piosenka „Donki”. Jeżeli nie wybaczy, więc nie kocha. Znajdzie się jeszcze taki co wybaczy. To bezsporny znak, że kocha.

Lista premjowanych Czytelników

Adamówce, Rościszka Marja.
Aleksandrowicz, Kłaczowski Józef.

BIAŁYSTOK

Brudowa 4, Szczęśliwski B.
Białostocki 4, Szymanski P.
Gliniana 12-a, Zimnoch J.
Kolejowa 10, Cieszyński St.
Mickiewicza 41, Krygierówna B.
Polska 2, Lipińska T.
Polska 62, Borowski W.
Polska 7, Górski P.
Polska 79, Niezgoda A.
Starobojarska 12, Scherer A.
Węgłowa 5, Skrzypecki M.
Włodowska 2, Maciejewska A.

Brwinów, ul. Wiejska, Piotrowski R.
Brześć n.B. Zieliński J.
Biała Podlaska, Warszawska 9, Po-
znań Leok.
Ciechanów Maz. Kościelna 19, Brze-
czak B.
Ciechanów, przedm. Terpitzówna,
Tociński Ant.

CZESTOCHOWA

Ławitkowska M. Aleja Wolności 88
Młona P. Ogrodowa 53.
Wóznik P. Warszawska 196.
Ignatowski Z. Kilińskiego 1.
Eleszband J. Aleja 6.
Polska 10, Stary Rynek 30.
Owczak L. Narutowicza 43.
Kasprzyk J. Zawodnie Wełniana 11.
Fiszman H. Pl. Sienkiewicza 30.
Sosnowski St. Jaskrowska 108.

Drohobycz, Konarskiego 3, Czyżew-
czowa M.
Dęblin, Lotnisko Bud. F. K. W. 83,
Wronko.
Garwolin, Przechodnia 11, Kuźmar-
ska J.
Golina n.p., Lach Al.
Gdynia, pl. Kaszubski, Sochaczewski.
Gryfowo, Rudzka 15, Lipnerówna J.

GRODNO

Brygidzka 19, Ostrowski J.
Gwardyjska 2, Bielewicz W.
Jerolimowska 4, Zaleski A.
Jagiellońska 42, Szalkowski E.
Napoleońska 3, Riedel P.
Prochowa 4, Bachrański N.
Prochowa 6, Pamił P.
Sąd Okręgowy, Wileńska 12, Jan Ma-
tyśiak.
Zambowa 3, Planuś Fr.
Grodzisk Maz. Krótka 5, Olejnik P.
Grodzisk Maz., Koronkowa 40, Ko-
złowska Z.
Grudziądz, Podgórna 10, Dymarkow-
ska.
Grójec, Skargi, Orężakowa N.
Jabłonna, Bukowiec, A. Bugajewska.
Jabłonna, Sienkiewicza 21, J. Kowal-
czykówna.
Jeziora, Skolimowska 52, Kłoszew-
ski J.
Kalisz, Pucka 1, Piekarski A. B.
Kalisz, Widok 30, Tocheń K.
Kielce, Targowa 4, Mieczysław M.
Koniń, Staszica 14, Niedzwiecka J.

RADJO SUPERTON



poleca swój nowy od-
biornik typu „Favorit” do sieci prądu
zmiennego 120 v.
220 v. Głośnikowy
odbiorca całej Europy.
Niezwykła selektyw-
ność. Gwarantowane
wyłączenie stacji lo-
kalnej. Optyczna kontrola zakresów
fal. Montaż amerykański.
RADIO SUPERTON, Warszawa,
Graniczna 9, tel. 203-96.
Odpowiadamy na zapytania telefo-
niczne i listowne. Żądajcie bezpłat-
nych prospektów.

NIEMIAROGODNE, LECZ PRAWDZIWE... 40.000 Dolarów
i wszystkie inne wygrane z następujących dolarówek Nr. 0615740, 0611245,
0553670, 0534614, 0483402, które zdeponowaliśmy w Poczcie w Kasie
Oszczędności w Łodzi, przeznaczaliśmy dla naszych klientów, którzy zaku-
pią u nas z niżej wymienionych kompletów.

REKORDOWA NIŻKA CENA, DOTĄD NIEBYWAŁA

Nr. 1. Komplet dla każdej dobrej gospodyni tylko za 13 zł. 70 gr.
a mianowicie: 4 mtr. materiału „Krepa” na elegancką, świąteczną suknię let-
nią, 1 chustka duża do odziania w łóżko, kolorowe kraty jasne lub ciemne
rozmiar 12/4, lub 1 obrus na stół 2 metrowy chiński w eleganckie, modne
desenie, przetłaczany edwabiem, 1 p. pantofli damskich (podać wymiar obu-
wia), 1 swetr damski w ładne kolorowe desenie (ostatni krzyk mody),
1 apaszka jedwabna, elegancka, damska, 1 torebka damska, skórzana, elean-
gancka, modnie i ładnie wykończona z zawartością lusterka, puderniczki
i sakiewki malej na pieniądze, 1 koszula damska madapolamowa, strojnie
haftowana we wszystkich kolorach, 1 p. reform damskich, 1 p. pończoch
jedwabnych i 3 chusteczki batystowe z ładnym ażurowaniem.

Nr. 2. Komplet gospodarski dla każdego domu tylko za 13 zł. 75 gr.
a mianowicie: 3 mtr. materiału na męskie ubranie lub palto damskie pełnej
podw. szerokości 140 cm. (desen bielskich kampanów), 1 kostium k. damski
ładnie i modnie uszyty z kolorowym, modnym przybraniem (podać rozmiar),
1 koszula męska, 1 p. kalesonów z satynowym wykończeniem, 1 koszula
damska kolorowa, strojnie haftowana, 1 p. reform damskich, 1 p. skarpetek
męskich, 1 szal męski lub 1 apaszka damska, jedwabna, 1 krawat jedwabny
i 2 chusteczki do nosa.

Wymienione komplety wysyłamy za zaliczeniem pocztowym, po otrzymaniu
listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru na pocztę.
Bez ryzyka. Jeżeli towar nie podoba się, przyjmujemy takowy z powrotem,
a pieniądze natychmiast zwracamy.
Zamówienia należy adresować tylko do firmy: „POLSKA POMOC”, Łódź 4,
Generała H. Dąbrowskiego 3.

UWAGA. Każdy Klient otrzyma wraz z paczką numerowany rachunek,
który należy przedstawić przy podziale wygranej. Prosimy sprawdzić, czy
na wyżej wymienione dolarówki padną wygrane.

Kowal, Nadbrzeźna 2, Kiełcka St.
Kraśnik, Skrz. p. 44, Dymaza E.

KRAKÓW

Bronowicka Mała, Marzaj J.
Basztowa 17, Janochński W.
Biskupia 18, Orzeszek M.
Bracka 8, Adamski Fr.
Czysta 19, Cwikiewicz H.
A. Dominikański 1, Bródka A.
Dąbrowskiego 32, Kasprzyk M.
Dąbrów 5, Śliwka J.
Felicjanek 23, Dziadyszyn M.
Florjańska 6, Bilaterak J.
Gliniana 10, Cymer W.
Garbarska 5, Wleigus Z.
Gertrudy 27, Limanowska St.
Józefińska 31, Sularczyk A.
Kąk 16, Równianki J.
Kremarowska 6, Legutka M.
Kujawska 20, Ślusarczyk M.
Kazimierza 69, Wielebowski L.
Krupnicza 35, Kosiba W.
Kamienna 19, Haminówna Br.
Zawory 22, Babraj WL
Kalwaryjska 70, Lenczowski A.
Młodowa 25, Szajner B.
Morzyniecka 4, Górnicka A.
Mierchowska 13, Sikora T.
Nowowiejska 29, Cieszanowski Br.
Nowe Rakowice 174, Becker J.
Przegorzały, barad, Kuzdybelski M.
Przemysłowa 2, Wyłęgała Z.
Potockiego 1, Ciechanowska J.
Przegów 20, Zychowski M.
Radziwiłłowska 17, Kijakówna K.
Rajska 10, Zacharewicz St.
Rynek 8, Dr. Pańciewicz.
Rzebińska 7, Rynduch Fr.
Różana 7, Jastrzębski W.
Szlak 11, Kuślewicz T.
Sienna 2, Neigelówna L.
Szlak 33, Zapala M.
Sarego 11, Matysik J. T.
Skawieńskiego 14, Paluchowska M.
Szewska 5, Janasowa Z.
Stemiradzkiego 35, Skibka M.
Straszewskiego, Próchnicka M.
Pl. Szczepański 1, Trzaska J.
Sebastiana 5, Batys E.
3-go Maja 19, Sob WL
Turecka 34, Godula J.
Wrocławska 3, Sowa J.
Zamkowa 7, Paw J.
Kutno, Mickiewicza 70, Janiak J.
Lublin, Czwartek 18, Komosa J.
Lublin, Piekarska 13, Skowronek H.
Lublin 8 p.p., Chodorowski W.
Lipno, Ceglana 6, Gapińska St.
Łuków, Zelechowska 9-a, Mokicki J.

LWÓW

Boczna na Dłonie 20, Bäck L.
Balonowa 14, Habicka M.
Bilczewskiego 61, Kupala St.
Dąbrowskiego 12, Kaściuk M.
Dziwilińskich 5, Letza E.
Koszelewska 5, Bill J.
Kordeckiego 11, Turczyn H.
Kotłarska 18, Wegsman L.
Kuszyński 12, Popowiczówna 17.
Kochanowskiego 8, Prociwski P.
Murawska 21, Kamińska A.
Ormiańska 3, T. Kowal.
Ochronek 11-a, Kowalcukowski J.
Ossolińskich 6, Gold M.
Pelszyńska 4, Szewczuk A.
Stelińskich 11, Maselek J.
Szmulańskich 15, Miśków B.
Tarnowskiego 5, Szymgiel T.
Traugutta 2, Wierzbowska J.
Zborowska 6, Menkes J.
Łowicz, Mostowa 22, Soja St.
Łuck, Górna 37, Szeremeta A.
Legionowo, wieś Michorów, Sko-
wroński J.
Łomża, Szpital św. Ducha, Pienkow-
ska W.
Miłanówek, Marzajka 29, Borkowska.
Miłosna, ul. Willowa, Karykowska A.
Maków, Bazar, St. Andkiewicz.
Marki, M. Borkowska.
Michalin, Warszawska, Mułik W.

Mińsk Maz. Marszałkowska H.
Młociny, Filipiak J.
Mława, Dzierżgowska 5, Just Cz.
Nowy Dwór k. M., Popiełski K.
Nowe Miasto n. P., Idzikowski P.
Nowe Miasto n. Drw., Kaprzycki M.
Nowe Miasto k. Płocka, Karas M.
Nasielsk, Kościuszki 11, Burkiewicz Fr.
Otwock, Kilińskiego 10, Kuźmiska J.
Ostrołęka 2, Siemionow P.
Piastów, Wspólna 7, Marczak J.

PIOTRKÓW TRYB.

Bugajska 8, Malatyński St.
Dworska 1, Frąckiewicz Fr.
Dom Kolejowy, St. Lisowski.
Legionów 15, Sikorski S.
Sulejowska 29, Wl. Stramska.
Sulejowska 39, Papiernik A.
Słowackiego 26, Sadowska Fr.
Szeroka 18, Rożanowski M.
Słowackiego 18, Grzybowski A.
Słowackiego 5, Korzeniowski A.

Ostrowiec Kieł. Słowackiego 54, Łe-
kańska Cz.
Plock, Kryślak E.
Pruszków, Ołówekowa 21, Adamka K.
Pruszków, Główna 21, Zieliński St.
Pruszków, Ołówekowa 26, Kurecka H.
Pułtusk, Piotr Kasprzyk.
Radom, Świeża 10, Tarczyński.
Radom, Gąbarska 1, Kubiak M.
Radom, Rynek 11, Wójcikowska J.
Rypin, Kościuszki 27a, Gasiorowski R.
Rembertów, Maglenta 13, Lasun L.
Rawa Maz. Skłerniewicka 2, Chojnac-
ka J.

Tczew, Zamkowa 21, Tokarski J.
Sandomierz, Tkacka 2, Przybyłowska
L.

Sierpc, Piaski 28, Waszczewski.
Skiernewice, Sienkiewicza 20, Sikora
Sompolno, Piotrkowska 2, Korzeniow-
ski B.

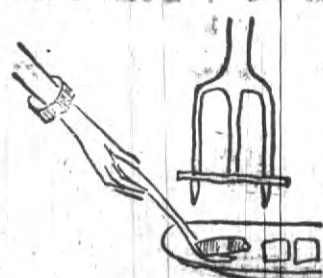
Sosnowiec, Sienkiewicza 5, Wierzbic-
ka H.
Sochaczew, Piłsudskiego 9, Gajewski
Toruń Mokre, Łakowa 16, Grzywacz
Tomaszów Maz., Legionów, Pawłow-
ska St.
Wawer, Wilanowska 12, Mizerski St.
Wołomin, Sienkiewicza 6, Kucharzew-
ska Z.
Włocławek, pl. Dąbrowskiego 19, Ziół-
kowska Cz.
Włocławek, Królewska 37, Szolagow-
ski R.
Włocławek, Cicha 18, Matuszewski A.

WILNO

Bełżejski Z. 7, A. Drużynin.
Jasińskiego 16, E. Charbillewicz.
Krzywe Kolo 21, N. Nosowski.
Kalwaryjska 65, J. Janukowicz.
Kalwaryjska 6, St. Kowalski.
Majszagolska 9, B. Osiński.
Ofiarna 4, H. Aleksandrowicz.
Ostrobramska 15, J. Juszkiewicz.
Nowy Świat 15, J. Jakuszczonek.
Pohulanka 5, A. Bielunasowa.
Tyzenhauzowska 8, M. Malinowska.
Wilkomirska 28, M. Fodora.
W. Pohulanka 30, S. Butaj.
Strasza 7, M. Wroński.
Zawalna 16, Sokółowska A.
Wiśniewo, Weteranów M. Bogdańska.
Wyszków, Wąska 18, H. Handryszew-
ska.
Włochy, Szopena 4, Br. Górna.
Włochy, Kochanowskiego 31, M. Pa-
chłówna.
Włochy, Wschodnia 9, Janowicz M.
Zielonka, Traugutta, Szejder M.
Zakroczym, T. Rytel.
Żyrardów, Mszczonowska 5, Mikołaj-
czyk J.
Żyrardów, Ogrodowa 60, Roszak
Żyrardów, P. O. W. 17a, Sienkiewska
Żegze 2, Baon Radl., Lomper J.

Wyżej wymienieni Czytelnicy
cy zechcą bezwzględnie nadesłać
ostatnie 30 kuponów. Ci Czytel-
nicy, którzy do wtorku 27 b. m.
nie nadesłali kuponów już nie zdą-
żą przed świętami otrzymać pre-
mij.

Coś dla Pani



Jeśli jesteśmy na przyjęciu,
tortinki z półmiska bierzemy w
ten sposób, że podkładamy pod
nie widelec.

Chyba, że praktyczna pani
domu postara się o specjalny wi-
delczyk, który sam wsuwa ka-
nadkę na talerzyk.

Wesołe
Święta
w nowym
obuwii!



2651-23
Wygodny pantofe-
lek dziecięcy na
paseczku z brzo-
wego boku. —
Nr. 29-33 ... zł. 9.
Z lakieru ... zł. 7.
Nr. 29-33 ... zł. 9.

6.-



3422-22
Trwały dziecięcy
półbut, z brzo-
wego boku na sil-
nej skórzanej po-
deszwie. —
Nr. 35-38 ... zł. 12.

9.-



9875-03
Aksamitny pantofe-
lek na paseczku,
lub czółenka. —
Prunelki ... zł. 6.

7.-



1675-32
Pantofelid na pa-
seczku z cielecego
boku, ładnie ozd-
bione, czarne lub
brązowe. —
Z lakieru ... zł. 14.

12.-



1937-00
Solidny bucik na
gumowej podesz-
wie, niezbędny na
wiosenne słoty. —

12.-



8637-20
Cały dzień na no-
gach w Normalkach
bez najmniejszego
zmęczenia. - NOR-
MALKI polecamy
dla tych, którzy
podczas pracy
stoją lub też dla
tych, którzy lubią
wygodne obuwie.

19.-



Pończoski i skarpetki męskie, damskie i dziecięce do każdego
obuwia od 30 groszy do zł. 6.—

GWARANTOWANA JAKOŚCI
OBITY WYBÓR KOLORÓW I WZORÓW
NAJTAŃSZE CENY



Program radiowy

TRANSMISJA KONCERTU
Z LONDYNU

9.00 Sygnał czasu, 9.05 Gimnastyka.
9.25 Płyty, 9.35 Dziennik poranny.
9.40 Płyty, 10.00 Transmisja Nabożeń
św. z Krakowa, 12.15 Poranek muzy-
czny z Filharmonii, 14.00 Pogadanka rolni-
cza, 14.15 Przegląd rynków rolnych,
14.30 Najmilsze piosenki ludowe i fol-
kloru, 15.00 Porady weterynaryj-
ne, 15.20 Muzyka lekka, 15.40 Odczyt-
misyjny, 16.00 Słuchowisko dla dzie-
ci, 16.30 Kwadrans słynnych arty-
stów, 16.45 „Legenda podlańska”,
17.00 Pogadanka, 17.15 Koncert muzy-
ki polskiej, 18.00 Słuchowisko ze Lwo-
wa, 18.40 Recital skrzypcowy, 19.05
Rozmaitości, 19.30 Radiotygodnik dla
młodzieży, 19.52 Koncert, 20.50 Dzień
nik wieczorny, 21.00 „Listy dzieł-
ne”, 21.15 „Na wesołej lwowskiej fa-
li”, 22.05 Koncert międzynarodowy

W cyklu koncertów t. zw. europejskich, organizowanych z inicjatywy Genuewskiego Międzynarodowego Unii Radiofonicznej, popłynię dzia o godz. 22.05 na falach „Wielkiej” wszystkich rozgłośni europejskich, koncert muzyki angielskiej. Wypełnia go utwory symfoniczne współczesnych kompozytorów Anglii, jak Elgar, Walton i Delius. Najbardziej znany Elgar dzieki wielu swym kompozycjom o przy-
stepnym, popularnym charakterze, ostatni z nich — Delius zajmuje wśród kompozytorów angielskich miejsce za-
szczytne kompozytora narodowego, utwory bowiem jego osnute są na te-
matach i rytmach rodzinnych.

PRZY CHOROBYCH WĄTROBY, ZŁEJ PRZEMIANY MATERII
KAMIENIACH ŻŁCZOWYCH

„CHOLEKINAZA”

stosuje się zioła

H. Niemojewskiego

WSKAZANIA: Cholekinaza Nr. 1 — przy skłóbach normalnych
Cholekinaza Nr. 2 — przy skłóbach do obstrukcji
Cholekinaza Nr. 3 — przy uporczywej obstrukcji
Zdaje w aptekach i składach aptecznych
Dr. med. T. NIEMOJEWSKI przenosił przyjęcia chorych w Warszawie
a ul. Koszykowej 1 na ul. Wilejskiej 2 (obok Sejmu).

Stan wody na Niemnie przekroczył 4 m. 20 cm.

W dniu wczorajszym o godz. 9-ej rano stan wody na Niemnie osiągnął wysokość 4 m. 20 cm., w ciągu ostatniej doby przybyło 60 cm.

W górze Niemna w Mostach zanotowano dalsze przybywanie wody. Przypuszczalnie do dnia dzisiejszego woda na Niemnie wznieśli się o dalszych kilkanaście centymetrów.

Obejmuje poziom wody na Niemnie, aczkolwiek nie porzucił jeszcze większych strat, jednak w niektórych punktach zaczyna zagrażać.

Bulwary pod górą zamkową aż do plaży są zupełnie zalane, całkowicie też pod wodą znalazły się słupki.

Na ul. Podolnej woda dochodzi do fundamentów niżej położonych domów.

Pewne straty wzrost wody powoduje przy górze zamkowej gdzie po zalaniu bulwarów woda znosi masy piasku, przygotowanego na wzmacnianie góry zamkowej i niektórych miejscach podmywa górę zamkową, która jak wiemy ucie-

iała mocno przed dwoma laty.

Obok klubu Wiośl. Wejsk. woda zalala przyległą ulicę.

W Łososinie woda z Niemna przez koryto Łososiarki zalala

nadbrzeżne łaki na przestrzeni 500 mtr. Młyn Jaholkowski stoi w wodzie. Piwnica jednego domu została zalana wodą, mieszkańcy szykują się do opuszczenia zagrożonego domu.

Banda złodziei, postrach całej okolicy odłączona od świata

Na ławie oskarżonych grodzieńskiego Sądu Okręgowego zasiadło 5 cich młodych złodziei ze wsi Zapole, gm. Dubno, którzy mają za sobą dość bogatą przeszłość kryminalną.

Grzegorz Salej ur. w 1910 r. odsiedział już 2 lata więzienia za usiłowanie zabójstwa i rok za kradzież.

Stefan Bulicz, rówieśnik Saleja, 2 lata odsiedział za zabójstwo, 3 za kradzież.

Jerzy Kisły też 24 lata karny kilkakrotnie za kradzież, po roku i 6 miesięcy więzienia.

Grzegorz Siedziejnik odbył karę półtora roku za kradzież.

Makarewicz Denis — tyłu za ciężkie uszkodzenie ciała.

Tym razem wszyscy od 31 sierpnia ub. r. przebywali w więzieniu w związku z okradzeniem sklepu spożywczego Kozłowskiego Jana w Łunnie w dniu 24 sierpnia 1933 r. Skradli wówczas różnego rodzaju towaru na sumę przeszło 1000 zł.

Po zatrzymaniu ich przez policję łunieńską na posterunku stawili czynny opór, pobili komendanta i posterunkowych. W Łunnie na posterunku przyznali się do popełnienia kradzieży. Usiedzieli śledczego wszystkie mu zaprzeczyli.

Na rozprawie sądowej Kisły i

Bulicz przyjęli winę na siebie, pozostali zaś wypierali się wszystkiego, co również potwierdzali ich ofiarni koledzy.

Sąd jednak nie dał wiary zeznaniom złodziei i uznał wszystkich oskarżonych winnych dokonania kradzieży i skazał Saleja, Bulicza i Kisłego po 5 lat więzienia, Siedziejnika i Makarewicza po 3 lata. Prócz tego wszystkich po 6 miesięcy za awantury na posterunku: oskarżeni z miejsca zapowiedzieli apelację. Banda ta w czasie zażywania wolności stanowila postrach całej okolicy.

A to dzika bestja...

Do mieszkania przy ul. Kraśnickiej 1 wpadł nieproszony, czyli jak to policyjnie nazywa się uczynił najście niejaki Hutt Zdzisław z ul. Ciechanowskiego 12, gdzie napastnik ma własne mieszkanie.

Najście nie było uczynione, jak to ostatnio często zdarza

się, w celach zawładnięcia mieszkaniem, lecz czem innym, a właściwie kim innym. Hutt usiłował zawładnąć Lubą Szyszkówną, czyli inaczej zgwałcić ją. Jednak nie udało mu się. Napadnięta natychmiast obroniła się, ale jeszcze udała się do policji. A ta wiadomo...

Kolporterzy fałszywych monet

Od szeregu dni Posterunek Pol. Państw. w Indurze zaobserwował, że na terenie Indury i okolicznych wsi są kolportowane fałszywe monety.

Onegdaj zatrzymano braci Kopela i Samuela Lewinów z

Indury u których znaleziono 168 zł. 39 gr. w bilonie, wśród których znaleziono fałszywe 5 złotych.

Zachodzi przypuszczenie, że bilon pochodzi z rozmienniania fałszywych pieniędzy.

Unieszkodliwienie dwóch złodziei

Podczas służby obserwacyjnej na Siennym Rynku wywiadowcy Pol. Państw. spostrzegli dwa podejrzane typy zawodowych złodziei, uwiłających się pomiędzy handlarzami Niebawem wywiadowcy zauważyli, że złodzieje usiłują coś sprzedać.

Po zatrzymaniu podejrzanych w osobach Konstantego Nowickiego, Szczygła 6 i Pieczurowa Mikołaja Robjowskiego 9 znaleziono u nich zamki, klamki, żarówki i t.p. przedmioty pochodzące z kradzieży.

Poważna firma zdobyła się na niepoważny kawał

Mieszkaniec Ejzara Frejdowicza przy ul. Złotarskiej 3 nawiedził komornik i opisał część rzeczy za dług. Każdemu to się może przytrafić.

Frejdowicz tak dalece przejął się tym incydentem, że wszyst-

kie te meble pochował skrzynię przed okiem gości, by nie mogli zobaczyć nalepek komornika.

Niestety nie pokazał miejsca kryjówki nawet komornikowi, gdy ten przybył na licytację.

Za taką przesadę musi tłumaczyć się narazie przed policją, a później — zobaczymy.

Zemsta

We wsi Koniuchy gm. Indura na tle zemsty Pantalejmon Kozakiewicz pobił do krwi i kości Mikołaja Kozłowskiego. Poważnych gości policja.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

będą ogólne zagadnienia gospodarcze oraz lokalne — miasta i powiatu.

Referat wstępny wygłosi senator Walery Roman, o położeniu Polski na tle światowej sytuacji mówić będzie sen. Wielowiejski. Inne referaty wygłoszą miejscowi działacze.

Obrady odbywać się będą w sali Rady Miejskiej od godz. 12-ej.

Baczność podoficerowie rezerwy!

W dniu 25 marca 1934 r. o godz. 17 w terminie pierwszym i o 17 m. 30 w terminie drugim, w lokalu Związku przy ul. Jagiellońskiej 12, odbędzie się Deroczne Walne Zebranie członków Związku Podoficerów Rezerwy Koło Samodzielne w Grodnie z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego.
 - 2) Sprawozdanie zarządu.
 - 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i sądu koleżeńckiego.
 - 4) Wybory zarządu, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńckiego.
 - 5) Wolne wnioski.
- Wzywa się członków o punktualne przybycie.

Zarząd.

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4 ej pp. i o godz. 8 m. 15 wiecz. pełna swego humoru kom. J. Blizńskiego „Pan Damazy” z p. Wojciechem Dąbrowskim w roli tytułowej w otoczeniu całego zespołu. Świetne wykonanie jak i piękne dekoracje przyczyniły się do wielkiego powodzenia, jakim się cieszy „Pan Damazy”. Ceny miejsc niższe od zł. 1,60 do 25 gr.

W poniedziałek premiera komedji Devala autora wielu sztuk scenicznych „Stefek” z p. Tadeuszem Krotkiewiczem w roli tytułowej i reżyserji R. Tańskiego. Nowe dekoracje Br. Rysiewskiego.

W poniedziałek będzie to ostatni występ zespołu przed świętami — w Stefku.

Trzy słowa pamiętać
WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
IBERSKIEGO
Grodno, Dominikańska 29
Bogaty wybór nowości

Wiosenne Nowości

Poleca firma J. MIKO
12 GRODNO,
Dominikańska 19
Galanterje, Trykotaże, Bielizna
Parasole, Torebki i td.

Zgubiono kwit Lombardu Miejskiego w Grodnie, z dn. 15 marca 1934 r. № 4687 na imię Józefa Kumer unieważnia się.

P. Starosta zgodził się na rozszerzenie godzin handlu w okresie przedświątecznym

Starosta grodzieński p. J. Drożanowski zgodził się na przedłużenie godzin handlu w Grodnie, po uprzednim wysłuchaniu delegacji Związku Drobnych Kupców.

W ten sposób w dniu dzisiejszym sklepy mogą być otwarte od godz. 13-ej do 18 ej, w następne dni w ciągu tygodnia do godz. 9-ej wiecz.

Kwiat im piękniejszy tem milszy

Pastyłki „Tesp” jako pełny pokarm roślinny, zawierający w sobie najcenniejsze składniki pokarmowe (potas, azot i fosfor) w formie łatwej przez rośliny przyswajalnej są niezastąpione.

Podlewanie raz na tydzień wazonów i kwiatów pastylkami „Tesp” w okresie od lutego do

października wlicznie wybitnie wpływa na wzrost i rozwój rośliny, przyspiesza kwitnienie, daje duży przepiękny kwiat i tak skutecznie zasila wazony, że stale mają zdrowy silny i wspaniale świeży wygląd.

Jedna pastylka rozpuszczona w litrze wody starczy na podlewanie siedmiu wazonów średniej wielkości.

Tubka zawierająca 20 pastylek kosztuje tylko 50 groszy. Znikomy wydatek w porównaniu z efektem, daje zupełnie zadowolenie.

Pastyłki „Tesp” są do nabycia w Syndykacie Rolniczym Grodzieńskim, przy ul. Orzeszkowej 20, telef. 14 i w kioskach przy ul. Orzeszkowej, Dominikańskiej i na pl. Batorego przy Farze.

Kino Dźwiękowe „APOLLO”
Dziś popołudniowe przedstawienia filmu pt. **Parada rezerwistów**
Wstęp 25 groszy

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**

D Z I S Wstęp od 50 gr.



NAJWESELSZA
POLSKA
KOMEDIA
WOJSKOWA

W rol. główn. Adolf Dymśa, W. Walter, Sielański
oraz Polska Marlenka Tola Mankiewiczówna

Wielka sensacja! Specjalny reportaż P. A. T. p. t.
Imieniny Marszałka Piłsudskiego 19 marca 1934 r.
Fragmenty z życia Marszałka od czasów legionowych do ostatnich dni oraz przemówienia p. premiera Jędrzejewicza i mężów stanu

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Pocztowa 4
wstęp od 45 gr.
Dziś dawno oczekiwane otwarcie Dźwiękowca
Wielkie arcydzieło w g sztuki
Władysław Fodora
Pocałunek przed lustrem
w rol. głów:
Nancy Carroll, Frank Morgan, Gloria Stuart i Paul Lukas
W nadprogramie najnowsze Aktualności Paramountu oraz PATA
Wejście na pocz. seansów: 6, 8³⁰, 10⁴⁰ (w święta od 4 ej)

Kino „PALACE”
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
D Z I S
Ewelina Holt w dramacie
U PROGU SZCZĘŚCIA
Nadprogram komedja
Zwiększona orkiestra pod kier. J. Łapina